

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Największy tragik ekranu **Sessue Harakawa**
Victor Francen, Louis Jouret
Kino-Teatr w pełnym napięcia filmie sensacyjno - egzotycznym
„AS” PRZESTĘPCA
(Piętno Hańby)
w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2. Popoł. o godz. 3. Miłoścy w kajdanach
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Ugoda pokojowa w Monachium

CZESI PROWOKUJĄ POLSKĘ

Leje się krew robotnika i górnika polskiego na Zaolziu -- Sądy wojenne grożą naszym braciom, walczącym o powrót do Macierzy -- Praga zwleka z odpowiedzią

Dziś Niemcy zaczną zajmować Sudety

W rękach tych mężów spoczywały losy wojny i pokoju



HITLER

W dniu onegdajszym odbyła się w Monachium historyczna narada czterech czołowych przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch i Niemiec w osobach Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera. Konferencja ta poszła do skutku w chwili, gdy zdawało się, że pożoga wojenna ogarnia cały świat. Pokój został uratowany. Acz kowiek jeszcze w tej chwili nie można przewidywać jak rozwój przyjmą wypadki i należy się liczyć z możliwością niespodzianek, to jednak już teraz



MUSSOLINI

trzeba stwierdzić, że doraźny cel narady został osiągnięty. Z POWODU CZECHOSŁOWACJI EUROPA NIE PORWIE ZA BRON, a wielkie mocarstwa przy zielonym stoliku udzieliły przyzwolenia na CZĘŚCIOWY ROZBIÓR PAŃSTWA PREZ. BENESZA. Cały świat odetchnął z ulgą, że widmo wojny przestało straszyć. Historyczny ten dzień w skrótach depeszowych przedstawia się następująco: MONACHIUM. Mussolini przybył do Monachium specjalnym pociągiem i został uroczystie powitany przez kanclerza Hitlera i swiętę. Premier angielski Chamberlain przyleciał samolotem i powitał go na lotnisku min. Ribbentrop. Również samolotem przybył premier francuski Daladier. Na konferencję przyjechali w charakterze obserwatorów delegaci Węgier i Czechosłowacji. POLSKA NIE WYSLAŁA SWEGO OBSERWATORA. MONACHIUM. O godz. 12.30 udali się zagraniczni mężowie stanu do domu kanclerza na śniadanie. Mussoliniemu towarzyszył zastępca kanclerza Hitlera Hess, Chamberlainowi — Ribbentrop, Daladierowi — Goering. Po każdego gościa przyjeżdżali dygnitarze niemieccy, przewożąc go do domu kanclerza. Zaraz po krótkim śniadaniu rozpoczęły się narady w gmachu, otoczonym na paręset metrów kordonem milicji partyjnej, nie przepuszczając nikogo. Przed godz. 15-tą zagraniczne delegacje opuściły pałac kanclerza i udali się do swych siedzib celem krótkiego wypoczynku. O godz. 16 m. 30 Hitler,



CHAMBERLAIN

Mussolini, Chamberlain i Daladier wznowili obrady. Ta druga konferencja trwała około 4 godzin. Rozmowy zakończyły się o godz. 20.30, po czym kanclerz Hitler podejmował szefów rządów i ich otoczenie bankietem. Po raz trzeci premier brytyjski Chamberlain i francuski Daladier przybyli około godz. 22 do palacu kanclerskiego, gdzie znajdowali się Mussolini i Hitler. Dalsze rozmowy czterech mężów stanu rozpoczęły się o godz. 22. MONACHIUM. Pierwsza konferencja Hitler — Chamberlain — Mussolini — Daladier odbyła się przy drzwiach zamkniętych bez wszelkich świadków. Na konferencji tej rozpatrywano i ustalono samą zasadę cesji terytorialnej na rzecz Niemiec. Po południu na salę obrad dopuszczono ekspertów celem opracowania szczegółów prze-



DALADIER

prowadzenia cesji. OKRĘGI, GDZIE LUDNOSC NIEMIECKA STANOWI WIĘKSZOŚĆ, MAJĄ BYC OPUSZCZONE PRZEZ CZECHOW POMIĘDZY 1 A 10 PAZDZIERNIKA pod kontrolą legionu brytyjskiego lub innych oddziałów wojsk cudzoziemskich. Okręgi sporne będą podlegały rozpatrzeniu komisji między narodowej, która rozstrzygnie wszystkie sprawy, wynikające z konsekwencji gospodarczych i finansowych cesji. W komisjach tych będą zasiadali nie tylko przedstawiciele Niemiec, W. Brytanii, Francji i Włoch, ale również Czechosłowacji. Zadanie ich będzie polegało na WYTYCZENIU NOWYCH GRANIC BEZ PLEBISCYTU, CO MA NASTĄPIĆ DO DN. 25 LISTOPADA. RZYM. „Giornale d'Italia” donosi z Monachium, że osiągnęto porozumienie (Dokończenie na str. 6-ej).

Nie można dłużej tolerować prowokacyjnego stanowiska Czechosłowacji!

PRAGA. Ukazał się dekret, wprowadzający sądy wojenne na całym obszarze Czechosłowacji.

Uchwały monachijskie przysporzą upragnione odprężenie w Europie. Dzień czwartkowy należy założyć do radosnych, ale nie całkowicie. W odcinku polsko - czeskim było znaczne pogorszenie sytuacji. Mimo zapowiedzi nie miałem odpowiedzi na notę. Mamy więc znowu wniwienienia z tradycyjną metodą, odwlekaniami spraw. W okolicy ta w okresie walk

z bronią w rękę na Śląsku Zaolziańskim, nabiera szczególnie poważnego znaczenia. Należy pamiętać, że wprawione zostały tam sądy wojenne, które są bezwzględne i szafują hojnie krwią. POLSKA MUSI TEN STAN RZECZY UWAZAC ZA JAWNA PROWOKACJE. TEGO STANU RZECZY NIE MOŻNA DŁUŻEJ TOLEROWAC. Opinia publiczna, jako wyraziciel woli społeczeństwa, do

magać się musi od Rządu, by wyciągnął jak najdalej idące konsekwencje ze stanowiska, zajętogo przez Pragę. Obecna sytuacja wymaga od nas baczności i czujności. W wirze ogólnych wypadków nie wolno nam spuścić z oka na szczył spraw. Przyjmując z zadowoleniem wynik rokowań monachijskich, jeśli chodzi o odpędzenie widma wojny światowej, nie zapominajmy, że mamy do załatwienia swoje sprawy. GRANICE Z CZECHOSŁOWACJĄ USTALIMY SAMI. TAK, JAK TEGO WYMAGA INTERES POLSKI.

Polski posterunek graniczny ostrzeliwany z karabinów przez Czechów

W nocy z dn. 27 na 28 b. m. został na pograniczu polsko - czeskim ostrzelany przez Czechów polski posterunek graniczny. Liczne strzały karabinowe były skierowane na budynek strażnicy granicznej w — ukcie prze-

ściowym Górna Leszna na Śląsku Cieszyńskim. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało na ręce poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie protest z ostrzeżeniem.

Czesi rozstrzelują harcerzy polskich

Bestialski terror przekracza wyobrażenia ludzkie -- Uzbrojony Ślązak walczy bohatercko o powrót do Macierzy -- Starcia z Czechami przybierają na sile i ogarniają całe Zaolzie -- Krwią pieczętują walkę o warsztat pracy

CIESZYN. Wczoraj w nocy w Cieszynie rozległa się silna detonacja. Jak się okazało, **RZUCONO KILKA GRANATÓW RĘCZNYCH NA CZESKI BUDYNEK STRAZNICZY** przy moście w Cieszynie. Budynek został uszkodzony. Wszystkie okna zarówno w budce, jak i w położonym po przeciwnej stronie domu, zostały rozbite. Rano na miejsce wypadku przybyła czeska komisja śledcza. Kilku instruktorów harcerstwa polskiego w Czechosłowacji zostało już **ROZSTRZELANYCH PRZEZ CZECHÓW.** M. in. zginął od wrażeń kul w Olomuńcu drużynowy Jan Kotas. Drużynowy Kotas prowadził w lipcu b. r. wędrowny obóz harcerski po Słowacji, odwiedzając również ciężko chorego podówczas wodza narodu słowackiego ks. Andrzeja Hlinkę.

DZIECI PĘDĄ DO SYPANIA OKOPÓW. W ostatnich dniach władze wojskowe w Czechach rozpoczęły stosowanie terroru względem polskich harcerzy i harcerzy — członków i członków harcerstwa polskiego w Czechosłowacji.

14 i 15-letnia młodzież harcerska została m. in. zapędzona do kopania okopów wzdłuż polskiej granicy.

PADŁ W GRUZY BOLESNY SYMBOL. Wczoraj w nocy w Trzyńcu został **WYSADZONY W POWIETRZE CZESKI POMNIK WOLNOŚCI**, wystawiony swego czasu jako symbol panowania czeskiego na Śląsku Zaolzańskim.

Ludność polska Trzyńca i najbliższych okolic z widocznym zadowoleniem komentuje zniszczenie tego bolesnego symbolu.

W powiecie frydeckim, gdzie dotychczas panował względny spokój i nie dochodziło do jakichkolwiek incydentów, ostatnio zanotowano **SZEREG POWAŻNYCH STACJÓW POMIĘDZY LUDNOŚCIĄ POLSKĄ A CZECHA MI.**

Min. Beck na Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Zamęt ogarnął Czechosłowację

Zmobilizowani żołnierze nie mają mundurów

CIESZYN. Na Śląsku Zaolzańskim mnożą się coraz bardziej oznaki zamieszania i dezorganizacji. Uciekinierzy z wojska czeskiego, którym udało się dostać na stronę polską, opowiadają o rażących brakach w przeprowadzaniu mobilizacji i zaopatrywaniu wojska. **WIELU Z POWOLANYCH POD BRONĘ DO TYCHCZAS UBRANYCH JEST PO CYWILNEMU,** gdyż nieporządki panujące na kolejach, uniemożliwiły dowóz na czas materiałów i umundurowania. Brak niektórych artykułów pierwszej potrzeby, pomimo zaprzeczeń ze strony prasy cze-

skiej, wczoraj w nocy w Cieszynie rozległa się silna detonacja. Jak się okazało, **RZUCONO KILKA GRANATÓW RĘCZNYCH NA CZESKI BUDYNEK STRAZNICZY** przy moście w Cieszynie.

KATUJĄ KOLBAMI POLAKÓW.

W Łyżbicach koło Trzyńca żandarmeria czeska przeprowadziła w środę szereg rewizyj do mowych, poszukując ukrytej broni. Zandarmi czescy postępowali w sposób niezwykle brutalny, **BIJĄC KOLBAMI DOMOWNIKÓW, ZRYWAJĄC PODŁOGI I NISZCZĄC MEBLE.**

Wczorajszej nocy została wysadzona czeska szkoła ludowa w Łyżbicach, której kierownikiem był znany w całej okolicy czechizator i polakożerca.

Masowe zwalnianie robotników polskich w zakładach hutniczych i przemysłowych w Trzyńcu, Witkowicach, Karwinie i t. d. trwa nadal.

Zwalniani z pracy robotnicy, o ile zajmują mieszkania w koloniach robotniczych, są niezwłocznie wraz z rodzinami **PRZY POMOCY ZANDARMERII USUWANI Z MIESZKAN,** które są natychmiast oddawane Czechom, przydzielonym przez zarząd wojskowy na ich miejsce.

W dniu wczorajszym, kiedy nowa grupa robotników polskich w Witkowicach otrzymała zawiadomienie o niezwłocznym zwolnieniu, **DOSZŁO DO KRWAWYCH ZAJŚC.** Nowozaangażowani robotni-

cy, rekrutujący się z czeskich komunistycznych związków zawodowych, wznosili okrzyki „niech żyją rządy komunistyczne”.

WYWOŻĄ WARSZTATY

W związku z ostatnimi wypadkami na Śląsku Zaolzańskim, Czesi przystąpili do likwidowania jednych z największych w Czechosłowacji warsztatów kolejowych w Boguminie, który tworzy najważniejszy węzeł komunikacyjny na Śląsku Zaolzańskim. W ciągu ostatnich 2 dni wywożono pośpiesznie maszyny i urządzenia warsztatów do Pterowa. Również akta i archiwa urzędów w Boguminie zostały wywiezione w głąb Moraw. **POLAKÓW PRZERZUCA DO SUDETÓW.** Wojskowe władze czeskie przetrzucają zmobilizowanych Polaków ze Śląska Zaolzańskiego NA OBSZARY SUDECKI.

Przepęłniła się czara cierpliwości

Dość znęcania się nad naszymi braćmi za Olzą!

Centralny Związek Młodej Wsi wydał następującą odezwę w sprawie Śląska Zaolzańskiego, w której m. in. czytamy:

Słowacy ogłaszają niezależność jeśli wybuchną zaburzenia w Czechosłowacji PRAGA. Z kół słowackich donoszą, iż w razie ewent. zaburzeń wewnętrznych w państwie jako wyniku reakcji społeczeństwa na ustępstwa wobec

Zmobilizowani przez Czechów Węgrzy są morzeni głodem

Od chwili ogłoszenia mobilizacji gwałty dokonywane na Węgrzech wzmogły się. W Bratysławie aresztowano przeszło 100 wybitniejszych obywateli pod pretekstem zapewnienia spokojnej mobilizacji. Trzech z nich zwolniono, pozostali natomiast są więzieni. Oświadczone im, że są interesowanymi zakładnikami, trak-

tuje się ich jednak jako więźniów. W mieście Lera nakazano 50 wybitnym obywatelom węgierskim meldować się w policji 3 razy dziennie. W okręgu Lera żandarmi czescy grożą Węgrom zabiciem. Zmobilizowani są w rozpaczy, gdyż od kilku dni nie otrzymują pożywienia.

Tamy w Sudetach podminowane

Ludność czeska ucieka w głąb kraju

BERLIN. Z pogranicza niemiecko - czeskiego donoszą, że Czesi podminowali szereg tam na rzekach w Sudetach i przygotowują zalanie niżej położonych miejscowości, z których

ludność czeska jest pośpiesznie ewakuowana. Z kraju sudeckiego masowo wywożone są w głąb Czech akty stanu cywilnego celem utrudnienia ewentualnego plebiscytu.

Od stycznia 1919 roku Czesi pastwią się nad duszą Ludu Śląskiego, chcąc ją złamać moralnie, zczechizować. Chcą odebrać naszym braciom za Olzą mowę ich ojców, wydrzeć im szkołę polską, uczynić ich swymi niewolnikami.

Dziś, kiedy więzienia czeskie zapelnili się Polakami, gdy padły setki naszych braci, ofiar zabitych i rannych przez czeską policję i żandarmów, przepęłniła się miara cierpliwości Narodu Polskiego.

Dość cierpień, dość przesładowań, dość znęcania się nad naszymi braćmi!!! My, młodzi chłopcy zrzuceni w ruch młodowiejskim, jednocząc się w tej przełomowej chwili z całym Narodem, poda-

jemy rękę Polakom z za Olzy żądamy:

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI MUSI WRÓCIĆ DO POLSKI! A jeśli w drodze pokojowej nie da się odzyskać tej ziemi polskiego chłopca i robotnika, wówczas **MUSIMY ZASTOSOWAĆ SIŁĘ.** My, młoda wieś, zbratani z Armią, gotowi jesteśmy na każde wezwanie dać swe silne ramie, by sprawiedliwości dziejowej stało się zadość! **NIECH PADNĄ KORDONY GRANICZNE,** dzielące naszych braci od Macierzy! Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita! Niech żyje Pan Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz Armii Polskiej, Edward Smigły-Rydz! Niech żyje Śląsk Zaolzański!

80.000 ochotników zgłosiło się do Korpusu Zaolzańskiego

Rejestracja ochotników do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego dała wyniki nadspodziewane. Entuzjazm, który przeżywał cały Naród Polski, może być porównany do entuzjazmu, jaki społeczeństwo polskie przeżywało w 1920 r. Cała Polska złączyła się pod jednym hasłem: „**ODEBRAC Z POWROTEM TO, CO ZDRA DZIECKA RĘKA GRABIEŻCY ZOSTAŁO NAM ZRABOWANE.**” Każda godzina przynosi dowody głębokiego patriotyzmu,

świadczące o niespożytej sile Narodu Polskiego i niezłomnej wierze w zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej. Z dniem wczorajszym zamknęły się biura rejestracyjne do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego na terenie całej Polski. Rejestracja ochotników do O. K. Z W CIĄGU KILKU DNI DAŁA IMPONUJĄCĄ CYFRĘ PONAD 80.000 ZOŁNIĘZWA IŁOŚĆ TA JEST WYSTARCZAJĄCĄ DLA ZADAŃ KORPUSU. Wobec tego dalsza rejestracja jest wstrzymana

Podstępnie wydarte ziemie muszą być wyzwolone z jarzma czeskiego! Rzemiosło stolicy w sprawie Zaolzia

Walne zgromadzenie Izby Rzemieślniczej w Warszawie uchwalilo na wczorajszym posiedzeniu deklarację w sprawie Śląska Zaolzańskiego następującej treści: Przejęci do głębi serca tragiczną sytuacją naszych braci za Olzą, pozbawionych możliwości spokojnej, twórczej pracy oraz doprowadzonych do rozpaczy przez szycany i terror czeski — my, przedstawiciele rzemiosła stolicy, uważamy za swój święty obowiązek zabrać głos w ich obronie.

Oświadczamy, że podstępnie wydarte ziemie Śląska Zaolzańskiego, zamieszkałe przez prawowitą i pokojową usposobioną ludność polską, muszą być wyzwolone z jarzma czeskiego i zjednoczone z Macierzą. Braciom naszym Ślązakom Zaolzańskim przesyłamy wyrazy otuchy i nawołujemy ich do wytrwania. Równocześnie składamy uroczyste zapewnienie, że jesteśmy w każdej chwili gotowi do złożenia ofiary krwi i mienia dla obrony świętych praw Polski do Śląska Zaolzańskiego!

Wesoły Kacik
Znachor

Spotkałem w kawiarni pana Przepiórkę. Siedział z ponurą miną przy stoliku i mechanicznie targał palcami wargę, co u pana Przepiórki jest objawem silnego zdenerwowania.

— Czego pan taki zdenerwowany? — spytałem.

— Pacjent zrobił mi świństwo! — westchnął pan Przepiórka.

— Jaki pacjent? — zdziwiłem się. Znałem bowiem pana Przepiórkę, jako buchaltera.

— To pan nie wie, że ja się ostatnio zajmuję medycyną? Leżeniem chorych?

— Pan?! Przecież pan był buchalterem!

— Owszem. Byłem, ale mnie zredukowali. I nie miałem co robić. Długo myślałem czym się zająć, jak zarobić!

I pewnego razu byłem na filmie „Znachor”. Film mi się bardzo podobał i w ogóle miał bardzo duże powodzenie. Więc mnie wpadła myśl do głowy, że znachor, to jest wcale niezły interes i się wzięłem do leczenia.

— Ale skąd pan się zna na tym?!

— Jak to skąd? Od żony! Moja żona całe życie choruje! Ona już miała wszystkie choroby, jakże tylko dusza zapagnie. I artretyzm, i reumatyzm, i wątroby, i nerki, i serce — co tylko pan chce! Całą medycynę!

Więc ja się już napatrzyłem, nasłuchałem i można powiedzieć, jestem trochę doktor od dawna.

Ostatnio przyszedł do mnie jeden pacjent, narzekał, że go boli wątroba i radził się do jakiegoś isé doktora.

To ja mu w ogóle odradziłem.

— Po co? Po co isé do doktora? Pan myśli, że doktorzy dużo wiedzą? Przecież oni się uczą na trupach! To skąd się mogą znać na żywych? Ja panu lepiej pomogę, niż doktor, bo ja się uczyłem na mojej żony żonie!

I zacząłem go leczyć. I dawałem mu różne lekarstwa, jakie znałem od żony.

I rzeczywiście wątroba bolała go już mniej, ale za to spuchł mu żołądek.

Czy to moja wina? W medycynie się wszystko zdarza!

Ale taki pacjent tego nie rozumie i on przyszedł do mnie z awanturą.

— Pan mnie oszukał, pan mi tyle obiecywał, a tymczasem mnie nic nie jest lepiej!

Co ja mu mogłem odpowiedzieć? Rozłożyłem bezradnie ręce.

— Medycyna w tym wypadku jest bezsilna. Zrobiłem wszystko co mogłem!

To on się uśmiechnął złym uśmiechem!

— Nie! Jeszcze nie wszystko! — Co pan jeszcze chce?

— Daj mi pan 300 złotych, może to coś pomoże!

— 300 złotych?! Za co?!

— Za nic! Żebym się lepiej czuł! Pan się podjął leczenia, to pan mnie musi ratować na wszystkie sposoby!

— A jeżeli panu nie dam?!

— I wie pan co ten łobuz odpowiedział?!

— Jeżeli pan mi nie da, to pójdę do policji i powiem, że pan się bezprawnie zajmuje praktyką lekarską! Ze pan leczy choć panu nie wolno! I pan na wsadzą do więzienia!

Tak mi powiedział! Pan rozumie?! Ordynarny szantaż!

— No i co teraz będzie?..

URODA TWA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE — strzeż się naśladowictw!

Miliony kobiet na całym świecie używają mydła Palmolive do podniesienia swej urody. Naśladowcy, zawistni o nasze powodzenie, sprzedają swój wyrób w opakowaniu ładnie przypominającym Palmolive. Umieszczają nazwę, która brzmi podobnie do Palmolive. Spekulują na marce Palmolive, nie będąc w stanie dać jakości Palmolive. Nie daj się wprowadzić w błąd. Żądaj mydła Palmolive, opakowanego w zielony papier krepowy z czarną opaską i złotym napisem Palmolive.



Ostatnie ostrzeżenie dla Pragi
Polska nie ustąpi od swych żądań -- Śląsk Zaolzański musi natychmiast wrócić do Macierzy! -- Terror czeski w stosunku do naszych braci nie może być dłużej tolerowany!

Porozumienie, osiągnięte w Monachium, nosi wszystkie cechy kompromisu.

Kancelarz Hitler ustąpił pod naporem pozostałych uczestników konferencji. — Dotrzymał swojej zapowiedzi, że wojska niemieckie wkroczą 1 października na teren Sudetów. Obejmuje wanie terenu sudeckiego z przeważającą ludnością niemiecką trwać będzie 10 dni.

To jest pierwsze ustępstwo Niemiec, dalsze dotyczą obszaru, który podlega plebiscytowi, wreszcie samej formie plebiscytowej. Nie będzie się on bowiem odbywał pod kontrolą wojsk niemieckich, względnie niemieckiej straży porządkowej, ale brytyjskiego legionu.

Konferencja premierów w zakończeniu przyjęła uchwałę, by zagadnienia innych mniejszości, a więc żądania Polski i Węgier zostały załatwione w bezpośrednich rokowaniach między zainteresowanymi rządami w okresie 3 miesięcy.

Gdyby zgoda nie została do tego czasu osiągnięta, wówczas odbędzie się jeszcze raz konferencja w tym samym składzie, celem powzięcia ostatecznej decyzji.

Niemcy i Włochy uzależniły swoje gwarancje dla Czechosłowacji od uwzględnienia żądań polskich i węgierskich.

Jak więc widzimy, przy zielenym stole uratowano pokój ko sztem okrojenia Czechosłowacji, dyskutując o jej granicach bez obecności przedstawiciela Pragi. Jedynie obserwatorzy czescy obecni byli w Monachium.

Polska ze swej strony wielokrotnie podkreślała, że nigdy nie przyjmie czyniejkolwiek uchwały, dotyczącej Jej spraw — jeśli sama ich nie powoźmie, względnie jeśli się na nie nie zgodzi.

STOIMY NA STANOWISKU, ŻE NIE MOŻNA BEZ NAS ROZSTRZYGAĆ NASZYCH ŻYWOTNYCH ZAGADNIENI.

DNIEŃ. SAMA TYLKO POLSKA MOŻE DECYDOWAĆ O SWOICH SPRAWACH.

W Monachium Polska nie była reprezentowana nawet przez obserwatora. Rząd Polski, jak to już podkreślaliśmy, załatwia swoje sprawy bezpośrednio z Pragi, NIE UCIEKAJĄC SIĘ DO ŻADNEGO POŚREDNICTWA.

Sprawa Śląska Zaolzańskiego pozostaje dla nas nadal sprawą otwartą. Niemcy i Włochy stwierdziły w Monachium przez uzależnienie gwarancji dla nowych granic Czechosłowacji od załatwienia żądań Polski i Węgier, że Sudety nie wyczerpują obecnych trudności w Europie.

Przypuszczając należy, że rząd czeskosłowacki dobrze zrozumiał znaczenie konferencji monachijskiej, że odczuł najdotkliwszy ból, gdy o losach państwa decyduje się bez jego udziału.

W całej obecnej rozgrywce pozostawiono Pradze tylko możliwość odpowiedzi i to bardzo ograniczonej. Do tego stanu rzeczy przyczyniła się sama Czechosłowacja, która przyjęła taką tykę zwłokania. Kosztuje to Czechów drogę.

Polityka polska kroczy innymi drogami.

POLSKA OD SWOICH ŻAŻDAN NIE ODSTĄPI! O TYM RZĄD PRASKI MUSI PAMIĘTAĆ! W INTERESIE JEGO LEŻY, BY ŻADANIA POLSKIE ZOSTAŁY ZAŁATWIWONE JAK NAJSZYBCIEJ NA DRODZE BEZPOŚREDNICH ROZMÓW.

Chwilowo jesteśmy świadkami panoszącego się terronu wobec ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim oraz zwłokania z odpowiedzią na polskie żądania. Tego stanu rzeczy nie będzie można długo utrzymać.

Przelot nad Śląskiem Cieszyńskim zakazany przez Min. Spraw. Wojsk.

W „Monitorze Polskim” z dnia wczorajszego ukazało się zarządzenie ministra Spraw Wojskowych z dnia 29 września 1938 r. o zakazie przelotu statków powietrznych przez strefę „Śląsk Cieszyński”.

Zarządzenie to ma brzmienie następujące:

1) Przelot statków powietrznych przez strefę „Śląsk Cieszyński” jest zakazany.

Strefa „Śląsk Cieszyński” obejmuje obszar określony następującymi granicami:

Od zachodu i południa granica państwa od m. Olza do przecięcia granicy drogą Jeleśnia (Polska) — Polhora (Czechosłowacja).

Od północy szosą Olza — Wodzisław — Zory — Pszczyzna — rzeka Pszczyńska do ujścia.

Od wschodu rzeką Solą od m. Oświęcim do m. Żywiec i szosą od m. Żywiec do granicy państwa w rej. Kamienna.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Smigłego Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka.

- Przelot przez strefę zakazaną „Śląsk Cieszyński” może być w wypadkach wyjątkowych dozwolony jedynie za żódorazową zgodą szefa Sztabu Głównego.
 - Przepisy zarządzenia niniejszego nie dotyczą polskich wojskowych statków powietrznych.
 - Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.
- CAŁA POLSKA ŻĄDA ZWROTU ZIEM POLSKICH ZA OLZĄ.**

PRZY CIERPIENIACH wótroby, żołądka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i drogerie.

4 etapy ewakuacji Sudetów
Dziś wojska niemieckie zajmą okręg pierwszy

MONACHIUM. Według formacji z międzynarodowych kół niemieckich, wymienione w punkcie 4-ym układu czterech mocarstw 4 okręgi sudeckie, niemieckie, które mają być obsadzone przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października, obejmują następujące miejscowości:

Okręg 1-y, który okupowany ma być 1 i 2 października, znajduje się na południowo-zachodniej granicy Czechosłowacji w południowej części Lasu Czeskiego t. zn. na północ od Passau i Linzu. Obejmuje on z większych miejscowości Wallern i Höhenfurth, jak również szereg innych miejscowości, przede wszystkim w dolinie rzeki Moldawy.

2-gi okręg, który ma być obsadzony 2 i 3 października, znajduje się na północnej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. większe miejscowości Bodenbach, Tetschen, Friedland, Schoenlinde, Gross-Schenau, Schluckenau, Rumburg i Warnsdorf.

Największy z tych czterech okręgów jest 3-ci. Ma on być obsadzony w dniach 3, 4 i 5 października. Obejmuje on przede wszystkim znany Egerland z większymi miastami Eger, Karlsbad, Joachimsthal, Marienbad, Tachau, Neudek, Chodau, Fischern, Falkenau,

Hostau i szereg innych miejscowości.

Czwarty okręg (obsadzenie nastąpi 6 i 7 października) leży na północno-wschodniej śląskiej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. miejscowości: Jaegerndorf, Freudenthal, Freivaldau, Altstadt i Jauerning.

Przy tym wyliczeniu chodzi wyłącznie o obszary, które, obsadzone będą przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października.

Zgodnie z punktem 5 układu o przyłączeniu dalszych obszarów sudecko-niemieckich rozstrzygnie, jak wiadomo, plebiscyt.

Hostau i szereg innych miejscowości.

Czwarty okręg (obsadzenie nastąpi 6 i 7 października) leży na północno-wschodniej śląskiej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. miejscowości: Jaegerndorf, Freudenthal, Freivaldau, Altstadt i Jauerning.

Przy tym wyliczeniu chodzi wyłącznie o obszary, które, obsadzone będą przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października.

Zgodnie z punktem 5 układu o przyłączeniu dalszych obszarów sudecko-niemieckich rozstrzygnie, jak wiadomo, plebiscyt.

Pan Przepiórka wrzucił ramionami.

— Co ma być? Nic nie będzie! Nic mi nie mogą zrobić! Powiem, że się wcale tym nie zajmuję.

Przecież pan go rzeczywiście leczył!

— No to co? Powiem, że mi go było żal i chciałem mu pomóc! Ale czy ja go wyleczyłem? Czy ja mu choć trochę pomogłem?!

Figę z makiem! I to jest najlepszy dowód, że ja się na tym nie znam i się tym nie zajmuję!

Napoleon Sądek.

Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAZ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Bieracka obudziliśmy się z raną stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabiwcą Józefa. Toż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy kłós nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanym sędziemu śledczemu, który przypisał ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabiwcą Józefa Bierackiego i kazał go aresztować.

Józef Bieracki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go. Zrozpaczony Józef błąkał się po mieście, aż w końcu zemścił z wycieńczenia i głodu i został sprowadzony do mieszkania pewnego felczera, który nim się zaopeciował. Józef miał zamiar wrócić do Warszawy, ale nagle wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza.

Pewnego wieczoru rozległa się w mieście gwałtowna strzelanina, Józef uciekł się z tego, przypuszczając, że Rosjanie wkraczają do Kalisza. Gdy nazajutrz wyszedł z felczerskim na ulicę, zauważył duże plakaty. Felczerski zaczął na głos czytać jeden z nich.

„Wczoraj wieczorem z jednego z okien strzelano do wojska niemieckiego. Ponieważ ludność miasta pozwala sobie na strzelanie do naszych żołnierzy — odniesiemy się do niej z całą surowością, na jaką zezwala prawo w czasach wojny.

„Chcąc być pewnym, że coś podobnego więcej się nie powtórzy, rozkazałem aresztować sześciu najbardziej poważanych obywateli miasta i trzymać ich jako zakładników. Jeśli jeszcze raz powtórzy się wypadek strzelania do żołnierzy, tych sześciu obywateli zostanie rozstrzelanych.

„Jednocześnie nakładam na miasto kontrybucję w wysokości pięćdziesięciu tysięcy marek. Kwota ta musi być wpłacona dzisiaj, najpóźniej do godziny piątej po południu.

„Jeśli wspomniana kwota nie będzie złożona do wyżej wymienionego terminu, miasto zostanie zbombardowane“

Podpisane: major Preussker.

— Jest to najwyklejsza w świecie podłość! — zwołał felczerski po przeczytaniu plakatu — Nikt do nich nie strzela!... Po prostu chcą od nas pieniędzy i to wszystko...

W tej chwili obok grupki ludzi stojących przy plakacie przebiegał młodzieniec, który był śmiertelnie blady i z którego oczu wyzierało paniczne przerażenie.

Zatrzymano go i zapytano:
— Co się stało?
— Niemcy wyprowadzili mnóstwo ludzi z domu Szuryka i w pobliżu koszar na Wroclawskiej rozstrzelali ich... Trudno mu opisać sceny, jakie tam się rozgrywały...
— Oczy ludzi stojących przy plakacie napelniły się przerażeniem, gdy usłyszeli słowa młodzieńca.
— Dlaczego rozstrzelano akurat lokatorów z domu Szuryka? — zapytano.
— Niemcy twierdzą, że z tego domu oddano do nich strzały... Jest to jednak wierutne kłamstwo... — drżał młodzieniec — Na pagórku obok koszar leży około dwudziestu trupów...
W tej chwili zjawiała się, otulona w chustkę, kobieta, która cicho popłakiwała. Otoczono ją i zapytano o powód płaczu. Okazało się, że pracowała w charakterze służącej u bogacza kaliskiego, Jana Piwarskiego. Opowiedziała, że o świącie przybyli do jej pracodawcy żołnierze niemieccy i wyciągnęli go z łóżka. Nie wiadomo dokąd go zaprowadzono. Żołnierze wszystkie pytania zbywali śmiechem, a w końcu oświadczyli, że Piwarski zostanie rozstrzelany.
— A co będzie z kontrybucją? — zapytał nagle ktoś głosem pełnym lęku — Niemcy na ogół dotrzymują słowa. Jestem przekonany, że jeśli nie wpłacimy pieniędzy do wymienionego przez nich terminu, niszczą całe miasto...

Nagle powietrze rozdarł spazmatyczny, głośny płacz kobiety, która biegła środkiem jezdnii i wrywała sobie włosy z głowy. Za nią biegł młody chłopiec, wołając:
— Stasiu, Stasiu, zatrzymaj się na chwilę... Nie uciekaj... Litościwi ludzie, zastąpcie jej drogę! Ratujcie ją!...

Kilku mężczyzn, wśród których znajdował się również Józef, skoczyło na jezdnię i zatrzymało kobietę, która wrywała się im ze wszystkich sił.
— Jezu Chryste! Mój ojciec... mój brat... O Jezu kochany!... Nie chcę żyć!... Proszę mnie puścić!... Nie chcę żyć, nie chcę... — zawodziła kobieta.

Młody chłopiec, który biegł za nią, opowiedział:
— Jest to córka Walentego Kostrzewskiego. Niemcy przed godziną wtargnęli do ich mieszkania i zastrzelili jej ojca. Następnie wyciągnęli na ulicę jej brata i rozstrzelali go... Brat nie od razu wyzionął ducha i błagał o wodę, ale nikomu z domowników nie pozwolono zbliżyć się do niego i zginął w strasznych męczarniach... To nie ludź!



Niemcy widocznie nasycili się strzelaniną i krwią, ponieważ odjechali, pozostawiając Józefa w spokoju.

Młody chłopiec nie dokończył zdania. W tej bowiem chwili rozległa się strzelanina. Na ulicy natychmiast powstała panika i grupka ludzi, stojących przed plakatem rozbiegła się na wszystkie strony. Józef i felczerski biegli razem. Nad ich głowami przelatywały kule. Józef, który służył w wojsku i nie raz był na manewrach, z miejsca zorientował się w sytuacji i krzyknął do felczerskiego:
— Panie Lipiński, padnij pan na ziemię!... Józef wyciągnął się na chodniku, a felczerski biegł dalej. Nagle felczerski unosił ręce do góry i ujął się za głowę.
Przebiegł w tej pozycji dwa, trzy kroki, a następnie zwał się z nog.

Zranili go! Muszę go ratować! — postanowił Józef, widząc, że obok leżącego na ziemi felczerskiego tworzy się kałuża krwi.

Józef zerwał się na równe nogi. Czy mógł zostawić na pastwę losu człowieka, który ocalił go i traktował jak własne dziecko? Nie zważając na to, że pędziło za nim kilku ułanów na koniach i szrzelało do niego, pobiegł w stronę leżącego na ziemi felczerskiego.

Na chodniku leżało jeszcze kilka osób w kałużach krwi i błagało o pomoc. Józef nie zwracał jednak na nich uwagi. Sapiąc jak lokomotywa i z trudem chwytając oddech, dobiegł do felczerskiego, wziął go na ręce i pobiegł z nim w stronę domu.

Z ust felczerskiego wydobywało się rżenie, a z karku ciekła mu krew.

Gdy Józef znalazł się przed bramą domu, w którym mieszkał felczerski, usłyszał nagle za sobą okrzyk:
— Stać!

Po chwili otoczyło go trzech ułanów na koniach i rozkazało:
— Rzuć na ziemię tego przeklętego psa!

Józef jednak w dalszym ciągu trzymał na rękach ciężko ранnego felczerskiego.
— Ten pan jest ciężko ranny, niech panowie pozwolą mi go ratować... — rzeki drżącym głosem w złym niemieckim języku.

Jeden z ułanów wycelował karabinem w Józefa i krzyknął:
— Puścisz tę nazartą świnię, czy nie? Jeśli natychmiast nie wykonasz rozkazu, zastrzelę cię jak psa!...
— Ale przecież panowie widzą, że on umiera...
— Niech zdechnie! Puść go!

Józef w tej chwili otrzymał kolbą tak silny cios w plecy, że upadł, wypuszczając z rąk ciężko ранnego felczerskiego.

— Zastrzelić go? — zapytał jeden z ułanów kolegi, wskazując na leżącego na ziemi Józefa, który wił się z bólu, spowodowanego silnym uderzeniem, jakie otrzymał w plecy.

W tej chwili wybiegła z mieszkania żona felczerskiego.
— Zbójce! — wydarł się z jej piersi pełen rozpacz, mrozący krew w żyłach okrzyk.
— Cha, cha, cha... — roześmiali się Niemcy.
— Zastrzel lepiej tę starą kozę... — odezwał się jeden z żołnierzy do ułana, który miał już wycelowaną lufę karabinu w Józefa.

Gruchnął strzał. Żona felczerskiego chwyciła się za pierś, głucho jęknęła i zvaliła się z nóg.

Józef drżał z przerażenia, zrosił go zimny pot, czuł na sobie oddech śmierci. Był przekonany, że zaraz kula przedziurawi mu czaszkę, że żywy trup naprawdę zginie...

W duszy Józefa zachodził obecnie niezwykle dziwny proces. Człowiek ten, który przed kilkoma dniami myślał jeszcze o samobójstwie, który chciał już zakończyć wszystkie rachunki z życiem, nagle poczuł w sobie żądzę życia. Tak silnie pragnął żyć, że gotów był ucałować zakurzone buty ułanów, aby tylko darowali mu życie.

Niemcy nie mieli już jednak zamiaru go zabijać. Widocznie nasycili się przelaną przed chwilą krwią, ponieważ odjechali, pozostawiając go w spokoju.

Józef starał się podnieść, aby uciec z tego straszne miejsce, aby gdzieś się ukryć. W tym jednak momencie jeden z ułanów zawrócił i zadał mu lubłą karabinu tak silny cios w głowę, że Józef runął z powrotem na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy otworzył oczy, ujrzał się w dużym pokoju o zamkniętych okiennicach. Na stole była umieszczona świeca, która słabo oświetlała pokój. Na ścianie tańczyły cienie kilku osób. Ludzie ci byli pogrążeni w milczeniu i od czasu do czasu zerkali na siebie z przestrachem.

Młoda dziewczyna o długich warkoczach podszła do Józefa leżącego na ceratowej kanapie i zapytała głosem, który brzmiał w jego uszach jak trele słowika:
— Czy jest już panu lepiej?
Józef chciał zapytać, w jaki sposób dostał się tutaj; chciał zapytać dlaczego go tak strasznie boli głowa, dlaczego okiennice są zamknięte, pomimo, że przez szpary przedzierają się promienie słońca, ale w tej chwili zdrząły ściany domu.

Dało się słyszeć kilka ogłuszających detonacji. Ludzie, którzy przed chwilą siedzieli przy stole, zważali się z miejsc i wbiegli do przyległego pokoju.

(Dalszy ciąg jutro),

Proszek od BOLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.

KOWALSKINA

stoi się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

